Wanda Belcik

Juliusz Ross (1920-1976) – historyk sztuki, publicysta, popularyzator wiedzy o zabytkach sztuki regionu



Urodził się 30 grudnia 1920 r. w Radziechowie [d. powiat tarnopolski], gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum. Maturę zdał we Lwowie w 1939 r. Miał już wówczas za sobą kilka publikacji o charakterze krajoznawczym. W czasie wojny pracował m.in. jako robotnik drzewny, sprzedawca nasion, kasjer. Po wysiedleniu, w 1944 r. zamieszkał w Rymanowie, gdzie uczestniczył w akcji zabezpieczania dzieł sztuki, a po przejściu frontu był pomocnikiem konserwatora zabytków sztuki w Krośnie. W l. 1945-1949 studiował historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie jako pracownik naukowy UJ (1949-1961) aktywnie działał na rzecz integracji środowisk naukowych Polski, Węgier i Czechosłowacji, jeżdżąc tam w ramach stypendiów. W 1961 r. podjął wykłady na Wydziale Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a cztery lata później uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych (1965).



PODKARPACIE

TYGODNIK REGIONALNY

Nr 41 (1135) Rok XXIII Krosno, 7 października 1992 r. PL ISSN 0208-743X Cena 3000 zł

Dwa miesiące tylko mieszkańcy ulicy Tebicha w Krośnie zmienili swego patrona na dr. Juliusza Rossa. Nowe tablice wisiały dłużej niż obowiązywała uchwała Rady Miejskiej o zmianie nazw ulic. Ktokolwiek doszukiwałby się w tej decyzji politycznych podtekstów jest w błędzie. Piotr Tebich, pierwszy powojenny starosta krośnieński, nie powrócił do łask. To siostrzenica dr. Juliusza Rossa zaprotestowała przeciwko uhonorowaniu swego wuja, kosztem innej osoby.

Głos sumienia

— W naszej rodzinie nigdy nie sięgano po zaszczyty depcząc innych ludzi — mówi. — Tę zasadę przekazała mi moja matka i wuj, dr Ross. Uchwała rady miejskiej jest całkowitym zaprzeczeniem wyznawanych przez wuja ideałów, jego postawy życiowej. On nie umiał i nie chciał rozpychać się w życiu łokciami. To był człowiek przepraszający, że żyje, uważający by komuś nie uchybić. Był pod tym względem taki niedzisiejszy. Informacja o uchwale rady była dla mnie ciosem. Naprawdę. Dziwiono się, że protestuję, a powinnam być przecież zadowolona. Byłabym, gdyby imieniem wujka nazwano jakąś ulicę Krzywą czy Łąkową. Tymczasem zmieniono jednego patrona żyjącego nie tak dawno, krośnianina.

Pierwszy list siostrzenicy dr. Rossa, Barbary Janusz, trafił do rady tuż przed wakacyjną przerwą. Nie zdołano się do niego ustosunkować i mimo że zarząd wstrzymał się z wykonaniem uchwały, tablice zostały już wydrukowane i powieszone. Intencje swego sprzeciwu pani Barbara wyłożyła dość jasno: „Przed trzema dniami dowiedziałam się przypadkowo od znajomych, którzy przeczytali w prasie notatkę o przemianowaniu ul. Tebicha na ul. dra Juliusza Rossa — jedynego brata mojej ś.p. Matki i mego ojca chrzestnego. Dziwi mnie mocno sposób podjęcia takiej decyzji. (...) Nie wiem kim był pan Tebich — jest to nazwisko bardzo popularne w Krośnie i okolicy, żyje na pewno jeszcze jego rodzina. Nie potrafiłabym tym ludziom spojrzeć w oczy, godząc się na postanowienie rady.

Mój ś.p. Wujek dr J. Ross, matka moja i ja szanowaliśmy poglądy innych ludzi, bez względu na to czy je aprobowaliśmy, czy nie. Może dlatego rodzinę naszą również sałam w liście, szanowaliśmy zawsze poglądy innych, oceniając ludzi według tego jakimi są — dobrymi, czy złymi, uczciwymi lub nie. Przy tej sprawie związanej ze zmianą nazwy ulicy najgorsze jest jeszcze to, że znam krośnieńską rodzinę noszącą nazwisko Tebich. Są to ludzie uczciwi i powszechnie szanowani. Doświadczyłyśmy z matką od nich wiele dobrego. Okazało się, że są oni spokrewnieni z Piotrem Tebichem.

Czysty przypadek zrządził, że właśnie dr Ross zastąpił Piotra Tebicha w patronowaniu krośnieńskiej ulicy. To nawet nie obecna rada miejska, a jej poprzedniczka wytypowała w 1989 roku do zmiany nazwy ulicy, których patroni mają związek z komunistyczną przeszłością. Piotr Tebicn był pierwszym powojennym starostą, o którym współcześni, a jeszcze żyjący krośnianie pamiętają, iż zdjęto go z urzędu za prowadzenie pod baldachimem księdza podczas procesji Bożego Ciała. Był on w okresie międzywojennym działaczem związkowym i przewodniczącym zarządu powiatowego PPS. Nie wiem czy krośnieńska organizacja PPS upomniała się o tego człowieka, jak to się stało w wielu miastach Polski, gdy na fali dekomunizacji pozbawiono też zaszczytów działaczy PPS...

W mieszkaniu Barbary Janusz pieczołowicie są przechowywane pamiątki po dr. Rossie. Maleńki, czarny notesik, w którym w 1935 roku spisywał swe przeżycia związane z pierwszym kontaktem z krośnieńską ziemią. Miał wówczas 15 lat, gdy z Radziechowa (tarnopolskie) przyjechał na wczasy do Iwonicza. Mimo zwięzłości notatek, przebija w nich fascynacja poznawanym regionem, pięknem trasy pieszej z Iwonicza do Rymanowa, zabytkowymi budowlami Krosna. Czy przypuszczał, że kiedyś przyjdzie stoczyć mu prawdziwą walkę o pozostawienie w niezmienionym kształcie zabytkowego centrum uzdrowiska. Że do Rymanowa zostanie w 1944 r. wysiedlony i zaraz będzie musiał zadbać o zabezpieczenie dzieł sztuki